

# Enjoy the Silence

To jedna z najbardziej muzycznych wystaw, jakie widziałem, choć nie ma w niej żadnego dźwięku, ani jednej nuty. Cóż więc wspólnego ma z muzyką sztuka Pawła Kwiatkowskiego? Te kilka twarzy, które można rozpoznać, sylwetek ludzi występujących w znanych zespołach? Tytuły prac - jakbym czytał okładkę płyty ze zbiorom trochę dziwnych, trochę mrocznych piosenek, które usłyszę pierwszy raz. Te „płyty” akurat zdążyłem poznać, obrazy artysty widuję od dość dawna i powiem od razu - uważam je za wybitne.

Paweł Kwiatkowski jest twórcą związanym z Łodzią. Tu ukończył Akademię Sztuk Pięknych, pracuje w niej, wykłada. Jeszcze na studiach, w 2010 roku zdobył cztery nagrody w jednym konkursie - im. Władysława Strzemińskiego, przeznaczonym dla studentów łódzkiej uczelni, a następnie został stypendystą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mało tego, w 2012 roku otrzymał nagrodę artNoble przeznaczoną dla najlepszych absolwentów ASP, a przyznawaną podczas Festiwalu Sztuk M(i)aSTO Gwiazd w Żyrardowie (kto wymyśla takie dziwaczne nazwy?!); nagrodą była m.in. wystawa w Galerii Studio w Warszawie. No to wybrałem się do tej Warszawy.

Jak się chodzi wieczorami, nocami po mieście, spotyka się takie postaci. W klubach, na koncertach, przy barze, jak idą ulicą, są w grupie, ale pojedyncze, samotne, zmierzają gdzieś, idą, pewnie tam, gdzie artysta je skierował w pracach „Poniekąd skądinąd” i „Skądinąd donikąd”...

Spotyka się je na koncertach przede wszystkim, ale też w tramwajach, nieprzyjemnych przejściach podziemnych. I w niektórych knajpach jest takie światło: zimne, ale można się do niego przyzwyczaić, może nawet polubić i po jakimś czasie uznać je za naturalne. Tak się przecież dzieje o szóstej nad ranem w klubie z dudniącą muzyką. Jeśli się go opuści, wyjdzie na zewnątrz i zobaczy słońce, chce się wrócić. Słońce wydaje się intruzem, męczy, przeszkadza, irytuje. Niech świeci we Włoszech czy w ogóle w miejscach dobrych dla malarzy - na południu. W nocnych klubach - nie.

Na warszawskiej wystawie światło było nawet niewskazane. Prace wisiały praktycznie w półmroku, niektóre tylko szczegóły podkreślone były punktowymi, jaśniejszymi krążkami światła, bardzo podobnego w barwie do tego, które sączy się z ulicznych latarni. Tak właśnie się poczułem: jak na ulicy po zmroku. Oglądałem grafiki, a mijałem w myślach ludzi, przedzierałem się przez gęstniejący tłum postaci, które stały mi na drodze i ani myślały ustąpić. Część była odwrócona, u wielu nie było widać twarzy, w kilku rozpoznałem Pawła, w innych jakichś odległych znajomych, piosenkarzy też. Wszyscy milczeli.

Były tylko dwa rodzaje obrazów: portrety, głównie młodych dziewczyn albo sceny grupowe. Dla porządku, artNobla 2013 otrzymali również artyści: Bovska, reprezentująca ASP w Warszawie oraz Maksymilian Ziobro z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Zapyta ktoś na koniec, jaki jest sens pisania o warszawskiej wystawie dla „Kalejdoskopu”? Ano jest. Prace Pawła Kwiatkowskiego obejrzymy pod koniec roku (może odrobinę wcześniej) w Galerii Re:Medium w Łodzi. I wtedy każdy się będzie mógł przekonać, czy przesadzam.

Maciej Cholewiński  
2013